

# UWAGA, UWAGA!

## Nosorożce szarżą!

Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy. Eugene Ionesco: „Nosorożec”. Sztuka w 3 aktach. Przekład: Adam Tarn. Muzyka: Andrzej Markowski. Scenografia: Andrzej Sadowski. Reżyseria: Wanda Laskowska.

**O**CZEKIWANA z takim zainteresowaniem sztuka jednego z czołowych przedstawicieli awangardy w teatrze, E. Ionesco, okazała się wcale nie tak groźna, z formalnego punktu widzenia – „figuralną” kompozycją o zupełnie określonej i sensownej, choć niekoniecznie jednoznacznej intencji myślowej.

Jest to świetna w swym delikatnym rysunku satyra społeczna na wszelkie schematy myślowe poddającej się zarazliwym sugestiom zbiorowości ludzkiej, potraktowanej z drapieżną ironią wybrednego indywidualisty. Klasyycznym przykładem takiej zarazy, która z mniejszości nagle robi większość, a nawet „totalną” całość i ludzi przedzierzga w rozszalałe pod wpływem fanatyzmu stado nosorożców – był hitleryzm.

Cała gromada bohaterów bądź w różnych, bądź w podobnych sytuacjach – jak nakręcone pozytywyki powtarza te same słowa, zaświadczać o swym automatyzmie i gotowości poddania się jakiegokolwiek, choćby najgłupszej, byle zbiorowej sugestii.

Wytworza się szereg uderzających komicznych „jednakowości” gdy wszyscy, poza indywidualistycznym i przekornym bohaterem Berengerm, na widok przebiegającego nosorożca – jak płyta, która się zacięła, powtarzają słowa „Coś podobnego!”, jakby nie było żadnej innej możliwości reagowania na to zjawisko.

**J**AK na nasze demokratyczne czasy i próby różnicowania psychologii zbiorowej stwierdzić trzeba, że w sztuce Ionesco uderza i trochę raz wyzywający arystokratyzm duchowy autora, patrzącego na zbiorowość ludzką niemal oczyma Nietzschego = jako na tych, których „o wie-

le za wiele”, przeciwstawiając im tylko pełną pogardy dla tłumu – wybraną i sobiepańską jednostkę. Podkreślić się godzi, że nie tylko jednostki, historycznie biorąc opierały się i opierają faszyzacji społeczeństwa, lecz grupy społeczne i klasy, które padają ofiarą szarzy trójpalczastych kopyt wszelkiego rodzaju nosorożców. Obraz więc Ionesca – celny i wyrazisty w szczegółach, zniekształca obraz rzeczy w perspektywie czasu, nadając mu charakter wybitnie jednostkowego, indywidualistycznego protestu, co osłabia zasięg społeczny dzieła.

Są co prawda w sztuce i związki satyry o charakterze ogólniejszym – satyry na psychozę opinii, dogmatyzmu pojęć uznanych za obowiązujące w danym układzie stosunków – grupowych, zawodowych i innych. Ten szerszy zasięg sztuki okupiony jest jednak nadmiernym rozrostem czasami dość jałowego (obok świetnych miejsc innych) dialogu, powtórzeń, nużących dłużytn, które utrudniają dostęp do żywych, ciętych i celnych partii sztuki, osłabiając jej działanie na widza.

Reżyserii Wandy Laskowskiej, mimo dokonania skutecznych cięć w sztuce, nie udało się w pełni pozbać jej tego obciążającego balastu. Nie wyzyskano również w pełni wskazówek inscenizacyjnych autora, które by wzmocniły siłę działania sztuki. W związku z tym całość tego efektownego, ciekawego i błyskotliwego utworu wywołuje wrażenie pewnego niedociągnięcia.

Ale ładunek satyry społecznej sztuki jest mimo to dość silny, by oddziaływać zerozłiwie na widza choć przyznać trzeba, że widzowi polskiemu, obnazjonemu zbyt dobrze z obyczajami nosorożców,

nie zawsze „do śmiechu jest” z tych śmiesznych niby sytuacji. Wdzieliśmy nie tylko koty jako ofiary szarzy nosorożców.

**J**AN ŚWIDERSKI w roli „ostatniego” człowieka w tym świecie potworów ukazał nieprzebrane bagactwo i skalę swych środków wyrazu. Maska aktora w każdym momencie zmiennych przeżyć bohatera kształtuje się dowolnie i inaczej, osiągając formę maksymalnej wyrazistości.

Na Wiesławie Gołasie w roli Jana, przyjaciela Berengera, w pierwszym obrazie zaciężyła pewna rutyna i maska aktora komicznego, niezupełnie licująca z dętą powagą kreowanego buffona, lecz w następstwie – przedzierzgnięcie się w nosorożca było rozegrane z całą swobodą artysty, świadomego celności swych środków działania.

Dużo uroku, wdzięku, opanowania i miary włożyła w swą rolę Dalsy – Lucyna Winnicka. Przedniego gatunku komizm fanatyka dogmatu i dętwego frazesu wyraził Stanisław Gawlik w roli Bortarda.

Rutynowana powaga speca od sprawowania obzędów i przekazywania laikom absurdalnych „objawień” cechowała Czesława Kalinowskiego w roli Logika, wywołując żywy oddźwięk na widowni. Stanisław Jaworski z rutyną urzędującego naczelnika kreował „porządnego” kandydata na „porządnego” nosorożca – Pana Motylka.

Skromna i celowa, częściowo abstrakcyjna scenografia Andrzeja Sadowskiego, zatracca o refleksy „sceny narastającej”. Całość, mimo pewnych zastrzeżeń – efektowna, godna zobaczenia i przemyślenia.

Wdzięczność się należy Adamowi Tarnowi za przyswojenie językowi polskiemu tej ciekawej pozycji.

JAN N. MILLER